

09.04.2017

O Tomku, Ufoludku i przedszkolnym kąciku przyrody.

Pewnego dnia Tomek miał bardzo ważny dyżur w przedszkolnym kąciku przyrody. Starannie podlewał rośliny doniczkowe, hodowle zielonych, cebulowych szczypiorków i natki pietruszki. Sprawdzał porządek wśród zbiorów przyrodniczych: kasztanów, żołądzi, kamyków, piórek i liści. Karmił rybki w akwariu. Z ciekawością obserwował jak podpływają do wsypanego pokarmu. Śmiesznie otwierają pyszczki chwytając pływające okruszyny. Po skończeniu pracy przeszedł do kącika budownictwa. Stała tam rakieta kosmiczna przyniesiona rano przez panią nauczycielkę. Tomek wziął ją do ręki i zaczął oglądać ze wszystkich stron, wtedy usłyszał jakiś dziwny głos. Otworzył drzwi rakiety, zobaczył małego, zielonego człowieczka. Na głowie miał wirujący wiatraczek, przepasany był srebrzystym paskiem zakończonym ozdobną klamrą wyposażoną w różne tajemne przyciski - gwiazdki, kółka, trójkąty i inne, których Tomek nie znał. Mały człowieczek wykonywał gwałtowne ruchy rękami i próbował coś powiedzieć, ale Tomek nic nie rozumiał. Przybysz nacisnął kilka przycisków na klamrze pasa i nagle Tomek zrozumiał, co on mówi: jes – tem U – fo – lud – kiem. Spad – łem nad wa – szym mia – stem z la – ta – ją – ce – go spod – ka właś – nie wte – dy, kie – dy wa – sza pa – ni szła do przed – szko – la z no – wy – mi za – baw – ka – mi. Właz do ra – kie – ty był o – twar – ty, więc szczę – śli – wie u – da – ło mi się wejść do środ – ka. Tak tra – fi – łem do tej sa – li. Pa – ni zam – knę – ła włącz. Za – sną – łem, a po – tem nie mo – głem wyjść. A kto ty jes – teś ? - zapytał nagle.

Jestem Tomek - odpowiedział chłopiec. Ufoludek uśmiechnął się zielono do Tomka, rozejrzał się po sali, zawołał: - baw się ze mną, I pofrunął do kącika książki. Zanim Tomek tam doszedł już Ufoludek był w kąciku lalek, a potem fiknął „koziółka” w powietrzu, przeleciał przez całą salę i wylądował na dużym,

sięgającym do sufitu fikusie. Kiwał na Tomka zieloną rączką i czekał na niego. Kiedy Tomek podszedł, Ufoludek zaczął wskazywać rośliny, wazony, doniczki, I pytać – co to?, co to? – co to ? Usadowił się na fikusowym liściu, a Tomek zaczął opowiadać:

to czerwona pelargonia

i królewska begonia,

wąsate cisusy

i kolczaste kaktusy,

bukiet z wrzosu i jałowca,

przy owocach kasztanowca,

kłosa zboża wzięte z pola,

groch, kapusta i fasola,

pomidory dwa czerwone

i ogórki zakiszone,

garść koralu z jarzębiny

i żółędzie wprost z dębiny.

Marchew w koszu, obok nasiona rzodkiewki,

a w tym wazonie – nagietki,

liście różnokolorowe,

i splecione długie sznury,

podobnych do kuli,

złocistych cebuli.

Tomek przerwał opowiadanie, bo Ufoludek fiknął kolejnego „koziołka” i poleciał w stronę okna, gdzie stały zielone paprocie. Kiedy Tomek tam doszedł, nikogo nie znalazł. Okno było otwarte. Pewnie Ufoludek wrócił do swojego spodka. Zmartwiony Tomek usiadł na krześle i rozglądał się po sali z nadzieją, że gdzieś ujrzy Ufoludka. Jego uwagę przykuła rakietą, z której wypływał jakiś magiczny blask. Pobiegł z myślą, że tam ukrył się zielony gość, ale kiedy otworzył drzwi do rakiety zobaczył mały, zielony kamyk.

Tomek zrozumiał, że to pamiątka od przybysza z kosmosu. Schował kamyk do kieszeni. O swojej przygodzie opowiedział pani, kolegom i rodzicom w domu. Pokazał zielony, świecący kamyk. Kiedy wieczorem Tomek zasypiał w łóżku z kamykiem w ręku nagle zobaczył w oknie dziwne, czerwone błyski. Podeszedł do okna. Ze zdziwieniem ujrzał latający spodek, z którego wychodziły promienie świetlne. Spodek trzykrotnie zakołysał się, jakby w ukłonie, a potem szybko odleciał. To było pożegnanie - pomyślał Tomek. Położył się, długo wpatrywał się w świecący kamyk, wspominając spotkanie z zielonym Ufoludkiem. Rano namalował portret Ufoludka i zawiesił nad swoim łóżkiem.